Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale *ks. Karola Świtalskiego* z Poznania, *ks. Karola Messerschmidta* z Grodna, *ks. W. Galstera* ze Starej Iwiczny, *ks. J. Winklera* z Pilicy, *ks. kapelana A. H. Figaszewskiego* z Brześcia n/Bugiem, *prof. gimnazjum im. M. Reja, Dra O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego A. Wajgelta*, pod redakcją *ks. seniora Gloeha* — z Warszawy.

Cena prenumeraty:	Adres Redakcji i Administracji:	Wychodzi raz na tydzień w niedzielę
wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie	**WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.**	**Ogłoszenia:**
Pojedynczy numer 25 groszy:	Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10. Księgarnia, G. Szylinga, Szpitalna 10. w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.	Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XVIII. **WARSZAWA, dnia 16 maja 1937 r.** **Nr. 20.**

Ks. Dr. Wiktor Niemczyk. Kraków.

Nagroda pobożności

(Egzegeza Psalmu 73)

XI.

Niekaralność takiego postępowania i zachowania się powoduje poprostu spustoszenie moralne w społeczeństwie. Wyraża to wiersz 10-y, którego tekst jest mocno nadwyrężony. Najlepszy sens daje poprawka Duhma, który czyta zamiast: laken jaszib 'amo halom u me male' jimmasu lamo, tzn. dlatego sprowadza lud swój tutaj, i wody w obfitości są przez nich czerpane— laken jaszub 'am 'alehem, mum lo jimse'u lamo: dlatego zwraca się lud ku nim, a nagannego nic nie znajduje". W. 11: „I mówią: Jakoż by dowiedział się o tym Pan, a czy jest znajomość tego u Najwyższego?" — Oto są skutki niezgodności dogmatu z rzeczywistością życia. Dogmat uczył, że Bóg karze grzech na sprawcy i na jego potomstwie, a nagradza cnotliwe życie i nabożność na człowieku prawym i na jego potomstwie. Życie wykazuje przeciwieństwo tego: grzesznik panoszy się i rozpiera wszędzie, a nabożny cierpi. Widocznie więc dogmat jest chybiony, a tym samym Ten, o kim ten dogmat traktuje, nie jest takim, jak się go przedstawia: bezpośrednio czynnym i zainteresowanym w urzeczywistnianiu tego, o czym się mówi, uczy i wierzy, że jest wyrazem jego woli, lub przynajmniej że ma moc przeciwstawienia się złu i znajomość tego, co prawdziwie dzieje się w jego świecie. Brak tu wprawdzie wprost wzmianki o tym, że obserwacja tego stanu rzeczy prowadzi do negowania istnienia Boga, ale dla wierzącego Izraelity to jednak na to samo wychodzi: Bóg, który jest abstrakcją lub Bogiem spoczywającym, nie jest Bogiem. Wynikiem więc tego stanu rzeczy jest zachwianie się wiary w Boga, wątpliwość, czy On istnieje, jeżeli tolerowany jest na ziemi ten stan, jak go charakteryzuje wiersz 12-y: „Oto, tacy są bezbożni, zawsze bezpieczni, nabierają siły".

Autor stanął więc na samej krawędzi, od której nieledwie krok dalej jest czeluść niewiary. Z jej odmętów szczerzy ku niemu swe jadowite zęby pytanie: po co dochowywać wierności Bogu, skoro za to nic się nie ma na ziemi. Czyż nie lepiej przyjąć postawę tamtych, bezbożnych, którzy niczym się nie krępując, przecie zawsze są szczęśliwi i w tym szczęściu tyją i nabierają siły? I smutne refleksje na temat dotychczasowego życia w zgodzie z prawem Bożym ubierają mu się w ustach w formę bolesnego pytania: „Czyż przeto daremnie czystym zachowywałem serce moje i myłem w niewinności ręce moje"? w. 13. A nawet rzut oka na własny swój los jeszcze bardziej trującym jadem napełnił serce jego, w. 14: „Utrapiony byłem w każdy dzień, smagany w każdy poranek". Nie ma więc możliwości porównywania jeżeli się pozostanie na gruncie wrodzonej każdemu jestestwu ludzkiemu potrzeby odczuwania choćby odrobiny szczęścia. Tam tylko jest szczęście — u wrogów Boga! Wierni Boży nie mogą nawet o nim marzyć.

A tak nie dawno jeszcze temu nie odczuwał ukłuć tego ciernia, który teraz dopiero zaczął mu tak dotkliwie dokuczać. Nie dawno temu nawet sama myśl na ten temat, że los własny jest całkiem odmienny od tego, jakim ma być według zasad wyznawanych przez siebie i duchowo sobie pokrewnych, byłaby mu się wydawała zdradą dokonaną na swej religii i na kole swoich towarzyszy, którzy też tak samo wierzyli. Nie mógłby poprostu wykrztusić z siebie słowa, które by te wątpliwości wyrażało.— „Gdybym był pomyślał: Opowiem taką rzecz! byłbym zdradził ród twych dzieci". Ale dziś już to potrafi, bo zaczęło mu doskwierać to niepokojące duszę stwierdzenie, że całe jego dotychczasowe życie było i jest jedną wielką pomyłką, jednym wielkim nieporozumieniem.

XII.

Lecz właśnie wydobycie z siebie tych słów, tych myśli, które nie dawno temu byłyby go poprostu zadławiły, oznacza punkt szczytowy kryzysu serca i jego stanów. Jeżeli życie dotychczasowe jest pomyłką i nieporozumieniem, to trzeba je rozwikłać. Rozwiązanie to nie jest rzeczą łatwą, — owszem, niemożliwym ono nawet jest do przeprowadzenia tylko na gruncie własnych spostrzeżeń i własnych zdolności umysłowych. Tu trzeba sięgnąć po pomoc Bożą, po światło Boże, po blask oka Bożego. I mówi psalmista: Postanowiłem tedy zgłębić to, lecz niezwykle trudnym mi się to wydało — ażem dotarł do tajemnic Bożych i zrozumiał koniec tamtych". w. 16—17. Oko ludzkie patrzy tylko na to, co jest na zewnątrz — rzeczywistość fizyczna — i na to, co jest już jawne, tj. przeszłość i teraźniejszość. Oko Boże patrzy na tę inną rzeczywistość, rzeczywistość moralną, czyli sens, i na to, co będzie, czyli przyszłość — kres. I odrazu odsłonił się przed oczyma psalmisty całkiem inny obraz, jakby dwojakiego rodzaju malowany barwami. Jeden rodzaj barw utrwala istotnie tylko rzeczywistość fizyczną — ale ona nie jest wszystkim. Drugi rodzaj barw utrwala tę rzeczywistość wyższą: moralną, duchową, która dopiero nadaje tamtej, pierwszej, jej sens, wyczerpuje prawdziwą jej istotę. Udziału w niej nie mogą mieć bezbożni, czyli ci, którym życie przedstawia się jako dłuższy czy krótszy szereg dni, spędzanych tylko po tej stronie rzeczywistości, z uwagą zwróconą tylko na to, co obchodzi ciało, z folgowaniem tylko chuciom cielesnym i upodobaniom swego zdeprawowanego serca. Kto nie wyczuwa istnienia drugiej, wyższej i doskonalszej strony rzeczywistości, dla tego ona sama się nie otworzy — a ta zwyczajna, codzienna rzeczywistość jest chwiejna jak badyl na wietrze, śliska jak goły lód. Nie dziw, że kto w niej tylko ufność pokłada, zawiedzie się, i żadną miarą nie zasługuje na miano „szczęśliwego". A tacy wszak są bezbożni. „Zaprawdę, na śliskim miejscu postawiłeś ich, strącasz ich na zagładę. Jakżeż nagle zostali zniszczeni, skończyli, zginęli z przerażenia. Są jak sen po przebudzeniu. Na jawie gardzi się ich (tzn. snów) widziadłami" ww. 18-20. (Adonai traktuję jako przepisanie Jahwe, leg. jihju, są. Ba'ir leg. ba'ur, od'ur III. czuwać, więc „na jawie". Tibze, II. os. odniesiona jest do Jahwe, ale leg. jibze, gardzi się). Tak jak po przebudzeniu człowiek nie przywiązuje żadnej wagi do tego, co mu się śniło, i gardzi widziadłami sennymi, tak dla świata wartości życie i istota bezbożnych nie mają żadnego znaczenia. Czy więc nieposiadanie żadnego znaczenia i żadnej wartości może być równoznaczne z szczęściem? Teraz już rozumie psalmista, że są wyższe punkty widzenia, według których określa się pojęcie i istotę szczęścia. Rzymianie znali przysłowie „finis coronat opus", a w naszym języku jest używane inne: „jakie życie, taka śmierć". Psalmista swoim stanowiskiem jakby odwraca sens obu tych przysłowi: finis coronat hominem, i jaka śmierć, takie życie. Miarą oceny szczęścia człowieka jest rodzaj jego śmierci. Śmierć błoga kończy życie błogie, choćby według miary ziemskiej inaczej się zdawało. Śmierć ponura kończy życie, które właściwie nie jest szczęśliwym, choćby też według miary ziemskiej inaczej się zdawało. Zanim jednak psalmista to zrozumiał „Rozgoryczone — jak mówi w w. 21—22. „było serce moje, a w nerkach moich czułem kłucie, byłem głupcem i nierozumnym, byłem jak bydlę przed Tobą".

Ale jeszcze nie jest u kresu swoich doświadczeń.

Prosimy w szczególności prowincjonalnych abonentów o uregulowanie prenumeraty za ubiegły i bieżący kwartał na P. K. O. Nr. 1508.

Czesław Lechicki.

Jak zostałem ewangelikiem?*)

(Fragmenty z pamiętnika)

Gdy byłem dziecięciem, mówiłem jako dziecię, myślałem jako dziecię, sądziłem jako dziecię; lecz gdym się stał mężem, zaniechałem rzeczy dziecinnych.
I Kor. XIII, 11.

Co chcesz, abym ci uczynił? A on rzekł: Panie, abym przejrzał!
Łuk. XVIII, 41.

I.

Zmianie przekonań w ogóle, a religijnych w szczególności, towarzyszy zwykle niepopularność. Odruch nieufności i podejrzeń jest tu częstokroć silniejszy, niż przy urzędowej zmianie wyznania. W zgodzie z rzymskim prawem kanonicznym, które toleruje heretyków materialnych, tj. bezwładnie, samym pochodzeniem tkwiących w „herezji", wyklucza zaś od zbawienia i wyklina heretyków formalnych, tj. świadomie trwających w zasadach akatolickich.

Kto ma przekonanie, ten może je zmienić. Innym pozostaje tylko zamiana metryk. I na tych się mniej zwraca uwagę, bo się ich nie obawia. Tam, gdzie w grę wchodzą motywy utylitarne, nie ma niebezpieczeństwa starć ideowych. Konwersja staje się — transakcją.

Niedawno padły z trybuny sejmowej pewne cyfry, które jakoś przeszły niepostrzeżenie i szerszego nie wywołały oddźwięku. W interpelacji, dotyczącej wciąż odkładanej kodyfikacji prawa małżeńskiego, podano, że u nas rocznie około 40 tysięcy osób zmienia wyznanie w celu otrzymania rozwodu, przyczem w roku ubiegłym na terenie samej b. Kongresówki, gdzie w inny sposób nie można rozwiązać węzła małżeńskiego, wystąpiło z Kościołów 25 tysięcy osób płci obojga, prawie samych katolików.

Może to nieco przesadzona statystyka, niemniej nikt z zainteresowanych jej nie sprostował. Przytaczam ją, by wskazać, że konwersje na podkładzie matrymonialnym, czyli jak wielu mówi: „z konieczności", są w Polsce jeśli nie na porządku dziennym, to przynajmniej wśród „górnych sfer" weszły poniekąd w modę i przestały dziwić.

Do wyjątków natomiast egzotycznych zaliczają się Polacy, ryzykujący *z pobudek ideowych* zerwanie z „Kościołem urzędowym", w którym się urodzili, wychowali i z którym ich niejedno złe i dobre doświadczenie łączyło.

I to zerwanie nie z religią w ogóle, lecz z romanizmem *Hic Rhodus, hic salta.*

„U nas można w pewnych wypadkach mówić o religijności lub o jej braku, — stwierdził dobry psycholog, prof. Witwicki, — ale nie o zainteresowaniu się zagadnieniami religijnymi, bo tymi się w ogóle prawie, że nikt u nas od wieku XVII nie interesuje i nikt nie wie, czy w ogóle mogą istnieć jakiekolwiek zagadnienia w zakresie religii, podczas gdy np. w Anglii słyszy się w pociągu, albo w Hydeparku rozmowy na temat dwóch natur w Chrystusie itp. Tam więc ten rys (stosunek człowieka do zagadnień religijnych) może coś o człowieku mówić, — u nas nie może nic mówić, bo jest w ogóle niezmiernie rzadki".

---

*) Autor zamieszczonego wyznania, p. Czesław Lechicki ex-rzymski katolik praktykujący, młody, ale wybitny pisarz, autor dzieł i wielu artykułów w pismach kościelnych katolickich drukowanych — odważył się po dłuższej wewnętrznej walce na zerwanie z rzymsko katolickim Kościołem i z papiestwem. W Kościele ewangelickim znalazł oparcie dla swych rzetelnych przeżyć i doznań religijnych i w swoich „Confessiones" te przeżycia szczerze, z wielkim talentem opisuje.

Nie bierze się nawet serio pod rozwagę, że ktoś decyduje się po dłuższych zmaganiach wewnętrznych na rewizję swego światopoglądu i swoich sądów wbrew przeciwnym sugestiom, pokusom, uczuciom, pragnieniom.

Stąd lekceważenie konwersyj religijnych, o ile one idą wpoprzek panującego prądu, o ile nie pokrywają się z instynktem mas: *vox populi, vox Dei*......

„Większość ludzi — powiedział słusznie Schopenhauer — pogardza człowiekiem, który w wieku dojrzałym zmienia religię, nie bacząc na to, że się okazuje w ten sposób, iż religii nie uważa się za rzecz rozumnego przekonania, lecz za skutek wczesnego wszczepienia wiary jeszcze przed wszelaką możliwością zbadania".

Należę do tych śmiałków, którzy mając młodość za sobą, już po trzydziestce, a więc zbliżając się do dantejskiej „połowy drogi życia", — ważyli się przejść na drugą stronę chrześcijańskiego frontu, i to z bronią w ręku. Na stronę mniejszości...

Owa młodość zbiegła mi cała w cieniu sztandarów kościelnych. Byłem katolikiem nie tylko z metryki, ale także z przeświadczenia, przekonania i sympatii osobistej, katolikiem oczywiście praktykującym, nie z konwenansu, lecz z istotnej potrzeby duszy. Co więcej, byłem pisarzem katolickim, walczącym piórem o ideał rzymski, pisarzem bojowym, nie ustępującym księżom w gorliwości i prawowierności, walczącym z podniesioną przyłbicą.

Normy klerykalno watykańskie wtłoczone zostały w umysł młodociany z taką powagą, tak głęboko, tak mocno i wyraziście, że (zdawało się) nie zatrą się nigdy i nie dopuszczą do głosu osłabionej zdolności samoistnego myślenia i niezawisłego sądu o rzeczach religijnych, stłumią na zawsze czynny pierwiastek samodzielnych doświadczeń i osobistych doznań religijnych.

W atmosferze i środowisku katolickim urobił się mój światopogląd i charakter, zdala od wpływów przeciwnych, w izolacji od wszystkiego, co harmonię pojęć i zapatrywań kościelnych na szwank wystawić mogło.

„Jeżeli się człowiekowi w dziecięctwie — mówi wybitny filozof XIX wieku — przedstawia często zasadnicze poglądy i nauki z niezwykłą uroczystością i z pozorami najwyższej nieznanej mu dotąd powagi, jeżeli pomija się zupełnie możliwość powątpiewania, albo dotyka jej się tylko na to, by na nie wskazać, jako na pierwszy krok do zguby i potępienia, wrażenie musi zapaść tak głęboko, że człowiek z reguły prawie zawsze staje się tak samo niezdolnym do zwątpienia o owych naukach, jak nie wątpi o swoim własnym istnieniu. Pomiędzy wielu tysiącami zaledwie jeden będzie miał tyle mocy duchowej, żeby siebie z powagą i szczerze zapytać: czy też to prawda?

Późno zadałem i ja sobie to pytanie, a przyszło mi to o tyle ciężej, iż wzrosłem w atmosferze negowania wolnego zdania na tej podstawie, że jest ono błędne, i na uznaniu zdania Kościoła za absolutną prawdę, w dodatku objawioną, więc niewzruszoną.

Katolik musi się zdobyć na wyjątkową odwagę, zebrać wiele smutnych doświadczeń i zaryzykować zbawienie własnej duszy, by przekroczyć błędne koło swego religijnego światopoglądu i autorytet organizacji kościelnej zastąpić autorytetem własnego sumienia.

I wyjątkowo chyba jest w stanie uświadomić sobie głębiej różnicę między chrześcijaństwem według Chrystusa, a chrześcijaństwem według papieża.

Dlatego zazwyczaj katolik, gdy traci wiarę, traci ją z kretesem. Przyzwyczajony do stawiania kwestii na ostrzu miecza: *aut Papa, aut nihil*, albo wszystko, albo nic, przerzuca się z jednej ostateczności w drugą, z krańcowego posłuszeństwa w krańcową anarchię, z dewocji w bezbożnictwo, z adoracji w bluźnierstwo.

Wyraźnej łasce Bożej zawdzięczam, że kiedy po długich latach ciszy i spokoju religijnego, poczęły mnie nachodzić chwile zwątpienia, kiedy fale sceptycyzmu i krytycyzmu racjonalistycznego podmywały cypel wiary, a rysowały się i chwiały ściany pojęć religijnych, — nie straciłem ufności w możliwość znalezienia religijnej prawdy. Kołatałem, dopóki mi nie otworzono...

I doszedłem na gruzach większości wpojonych poglądów kościelnych, na rumowisku licznych fantazyj i fikcyj, do źródła chrystianizmu, przysypanego piaskiem ludzkich umysłów, przywalonego kamieniami ludzkiego zaślepienia, pychy i uporu. Przekonałem się, żem pił z zardzewiałych rur. Jak daleko od krynicy!

„Jeśli sam Pan domu nie zbuduje, próżno pracują, którzy go budują" (Ps. 127). Skoro nauka kościelna nie jest na prawdzie Bożej zbudowana, rozstać się z nią i spod niej się wyłamać będzie nie buntem, ale obowiązkiem, nie dezercją, ale nakazem sumienia, nie tchórzostwem, jeno bohaterstwem.

Darmo księża pracowali nad budową gmachu moich pojęć religijnych, szablonu, obowiązującego zarówno inteligenta, jak prostaczka. Rusztowanie apologetyki trzymało się tak długo, pókim nie pojął słów Jezusowych: „Moja nauka nie jest moją, ale tego, który mię posłał. Jeśli kto chce czynić wolę jego, ten pozna, czy ta nauka jest z Boga, czy ja sam z siebie mówię" (Jan VII, 16—17).

Zrozumiałem, że kapłański Kościół rzymski z siebie samego mówi bo własnej chwały szuka, by zaś wiernych uwieść, domaga się chwały dla Chrystusa. Tymczasem Jezus się zastrzegł, że chwały od ludzi nie chce i nie bierze. Inaczej, niż wszystkie bogi pogańskie.

Nie ten Kościół prawdziwy, który natrętnie i nadęcie zapewnia o swej nieomylności, lecz ten, który pokornie słucha słów Bożych, wykonywa je i strzeże.

Takim Kościołem w moim najgłębszym przekonaniu jest Kościół ewangelicki, brany jako całość chrześcijaństwa biblijnego, kształtującego swój stosunek do Boga, na świadectwie Nowego Testamentu i na osobistym doświadczeniu religijnym.

Nie przynależność formalna do którejkolwiek widzialnej organizacji tego Kościoła, lecz współczuwanie i współżycie duchowe z jego niewidzialnym, bo mistycznym w Chrystusie ciałem, stanowi o rzetelności chrystianizmu z pierwszej, biblijnej, a nie drugiej, kapłańskiej ręki.

Rozwija się ten, kto się zmienia, a kto się zmienia często, ten wreszcie dochodzi do doskonałości. „Nie zmieniasz się, a więc nie jesteś życiem", powiedział słusznie Mereżkowski. Wbrew urojonej niezmienności dogmatu rzymskiego, opartego na ludzkiej tradycji.

Na zarzut: „Zmieniłeś przekonania" — odpowiadam: „Tak, zrobiłem to jawnie i otwarcie, zademonstrowałem słowem, piórem, czynem, lecz nie zmieniłem zasadniczych idei i celów mej działalności publicznej". Kto inaczej twierdzi, kieruje się złą wolą.

Pragnę się też w opinii powszechnej kategorycznie odgrodzić od t. zw. „apostatów". Apostatą jest ten, kto zapiera się wiary chrześcijańskiej, lub kto w praktyce swojej nie liczy się z jej wskazaniami, względnie głosi hasła sprzeczne z Ewangelią, którą przedtem wyznawał. Można, komu się podoba, nazwać „odstępcą" Zegadłowicza, Skiwskiego czy Henryka Dembińskiego — żeby poprzestać tylko na tych trzech, głośnych w obozie katolickim swego czasu nazwiskach.

Z ideologią wymienionych nic wspólnego nie mam. Byłem, jestem i zostanę *chrześcijaninem ewangelicznym*. Obcych bogów nie szukam, ani teozofia, ani wiedza ezoteryczna mego spirytualizmu nie znęcą. Wystarcza mi Ewangelia. Z niej poznałem prawdę i ona mię wyswobodziła. Przestałem służyć Rzymowi, ale nie przestałem służyć Chrystusowi. I to jako ochotnik, nie najemnik. A zawsze i wszędzie — fanatyk Prawdy.

Korespondencja ze Lwowa

Odłam ewangelicki społeczeństwa Lwowskiego i bieżącego roku wziął żywy udział w uroczystościach święta 3 maja.

W przeddzień tego święta odbyło się w Kościele uroczyste nabożeństwo z udziałem przedstawicieli Władz i organizacyj społecznych. Podczas nabożeństwa Ks. Karol Banszel wygłosił kazanie, w którym poruszył aktualne w związku z ideą Obozu Zjednoczenia Narodowego zagadnienie „tradycyjnej tolerancji polskiej". Oświadczył on, że prawy Polak ,termin „tolerancję" rozumie tak, jak ją rozumie Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, gdy mówi: „Tolerancja — to niewłaściwy wyraz, to zbyt chłodne określenie tego, co my czujemy: my mamy *poszanowanie* dla innych przekonań religijnych".

Popołudniu tego dnia Koło Polaków-Ewangelików we Lwowie urządziło uroczystą Akademię w sali gimnastycznej szkoły ewangelickiej, na którą tłumnie przybyła Polonia ewangelicka, oraz reprezentanci władz politycznych, wojskowych i samorządowych. Po odegraniu przez orkiestrę wojskową kilku utworów i powitaniu gości przez ks. Banszela, zabrał głos w zastępstwie p. Senatora Everta, który z powodu złośliwego postrzału niestety nie mógł zawitać do Lwowa, jego syn p. Władysław Ludwik Evert, b. naczelny redaktor „Polski Zbrojnej", a jego półgodzinne przemówienie stało się największą atrakcją akademii.

P. Redaktor, podkreśliwszy na wtępie znaczenie prawa i jego stabilizacji w życiu państw i narodów, uwydatnił w realistycznym i emocjonującym skrócie tragiczne momenty historii dawnej Polski, które zrodziły atmosferę rozbiorową. Przywołał przed oczy słuchaczy te złe i dobre duchy epoki stanisławowskiej z królem Poniatowskim na czele, które patronowały Rzeczypospolitej w dniach dziejowej próby.

Cały nacisk położył mówca na rozwianie legendy o harmonijnej jakoby zgodzie Sejmu Czteroletniego przy uchwalaniu Konstytucji Majowej. W rzeczywistości bowiem postępowa mniejszość patriotów, inspirowanych przez „Kuźnicę Kołłątajowską", narzuciła tu swą wolę naprawy ustroju konserwatywnej większości posłów szlacheckich, zorientowanych filorosyjsko. Prelegent w mistrzowskiej paraleli związał oktrojowanie Ustawy 3 maja z przewrotem stanu 12 maja 1926 roku i obóz reformatorski na Sejmie Wielkim zestawił z nieśmiertelną reformą państwową Marszałka Piłsudskiego. Nie przez głosowania i pakty partyjne, lecz męską decyzją jednostek i zdolnością narzucenia zbawiennych zmian biernej opinii narodowej odradzają się państwa i poprawiają ustroje społeczne.

Przemówienie redaktora Everta stało na najwyższym poziomie wykwintnej, wprost olśniewającej retoryki politycznej. Fenomenalna łatwość posługiwania się paradoksami, śmiałość i trafność antytez, górny polot historiozoficzny, kondensacja treści przy maksymalnym jej uplastycznieniu literacko-artystycznym — oto walory prelekcji. Wywarła ona przy kapitalnej dykcji i zdumiewającym opanowaniu pamięciowym mówcy, wrażenie niezwykłe i nieprzemijające. P. Redaktor Evert wybił się odrazu do pierwszego szeregu prelegentów, jakich Lwów miał sposobność słyszeć.

P. Redaktor Evert zgotował nam prawdziwą ucztę ducha i serca.

Po prelekcji p. Everta artysta Opery Lwowskiej ślicznym tenorem odśpiewał arię ze Strasznego Dworu Moniuszki, Serenadę Szuberta i O sole mio-Kapuy.

Następnie Halusia Banszelówna powiedziała miły wierszyk Sawickiego: Biją dzwony.

Na zakończenie p. prof Mieczysław Romanowski wykonał na skrzypcach Wieniawskiego — Legendę, oraz własne kompozycje: Kołysankę, Taniec słowiański w śpiew kanarka. Cudowna gra prof. Romanowskiego wprowadziła w zachwyt całe audytorium.

Akademia ta wywarła na słuchaczach nadzwyczajne wrażenie. *X. K. B.*

Armin Stein (H. Nietschmon). (79)

Książka o Doktorze Luterze

Przełożył z niemieckiego M. Winkler.

38. Rozdział.

PROTESTANCI.

Ponownie Sejm się zebrał, i to znowu w Spirze jak przed trzema laty, kiedy stronnictwo ewangelickie wywalczyło sobie u cesarza, zagrożonego przez Francuza i Turka, a opuszczonego przez papieża przywilej, że w sprawach religji każdy kraj Rzeszy tak postępować będzie, jak to wobec Boga i Jego Cesarskiej Mości będzie mógł odpowiadać.

Groźne chmury złowrogich przeczuć zasępiły oblicza ewangelików, gdyż wieści nadchodzące ze Spiru wcale nie były pocieszające. Cisza, która od czasu do czasu ostatniego sejmu zapanowała, została przez nieszczęsne zajście z Packiem dotkliwie zamącona, i naprężenie w stosunkach pomiędzy ewangelickiemi a katolickiemi stanami zaostrzyło się znacznie. Teraz dopiero unaoczniła się wyraźnie szkoda, którą wyrządził margrabia heski swojem niewczesnem wmieszaniem się w sprawę Ewangelji, gdyż na skutek zaszłego zakłócenia spokoju w kraju katolicy tak zachowywali się, jakoby im się stała największa krzywda i mieli pożądany pretekst do wrogich wystąpień.

Przybyli też do Spiru na ile się dało w komplecie i każdy przywiódł za sobą takie zastępy zbrojnego ludu, jakgdyby tu nie szło o obesłanie sejmu, lecz o wyprawę na Turka. Za samym królem Ferdynandem wjechało trzystu pancernych do miasta.

Cesarz sam nie zjawił się, i to było także złym znakiem, w ten bowiem sposób kierownictwo obrad spoczywało w ręku brata jego Ferdynanda, po którego arcykatolickiej gorliwości nie można się było nic dobrego spodziewać.

Odczuli to ewangelicy już z samego przyjęcia, jakiego doznali. Podczas gdy katolickie stany pomiędzy sobą wymieniali przyjazne pozdrowienia, mimo ewangelickich przechodzili w milczeniu. Przy spotkaniu się zaś z którymkolwiek z nich marszczyły się ich czoła i zachmurzały twarze.

Co jednak jeszcze bardziej powiększało troskę ewangelików, to było owe szczęście, jakie spotkało cesarza w zawarciu pokoju z królem francuskim i papieżem. O ile go bowiem w czasie poprzedniego sejmu potrzeba i konieczność do tego zmuszały, tak iż chcąc niechcąc musiał ustąpić, o tyle obecnie osiągnięte sukcesy uczyniły go wyniosłym i hardym, i pozwalały mu na takie wystąpienia, wobec których strach przejmował przyjaciół Lutera, gdyż bynajmniej się z tem nie krył, o co obecnie głównie sprawa toczyć się będzie: postanowienie sejmu z 1526 roku miało być cofnięte, i Edykt Wormacki w całej swej rozciągłości zastosowany.

Elektor saski, który kazał swemu kapelanowi nadwornemu wygłosić sobie Słowo Boże w gospodzie, w której mieszkał, musiał się z tego powodu przykrych rzeczy nasłuchać. A gdy ewangeliccy książęta się odważyli, w kościołach publicznie nabożeństwo kazać odprawiać, wydano edykt, zabraniający surowo mieszkańcom uczęszczać na takowe.

Oczywiście na zakaz ten mało zwracano uwagę: tysiączne rzesze cisnęły się do kościołów, w których Ewangelja była głoszona. Naturalnie nastrój katolickich

Dnia 23 maja o godzinie 11 rano zaraz po nabożeństwie odbędzie się **Ogólne Doroczne Zebranie** członków Koła Opieki nad Żołnierzem Ewangelikiem z porządkiem obrad: 1. Zagajenie, 2. Wybór przewodniczącego i sekretarza 3. Sprawozdanie z działalności Zarządu za rok ubiegły, 4. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, Wybory nowego Zarządu, 5. Wnioski.

Na powyżej wymienione zebranie zaprasza wszystkich Członków

Zarząd Koła Opieki nad Żołnierzem Ewangelikiem

Ks. *Feliks Gloeh* Senjor. Wice-Prezes: *Marja Kuhnke*. Prezes: *Aleksander Rylke* Komandor por. w st. sp.

Skarbnik: *Jan Imroth*.

Członek Zarządu: *Kazimiera Kluczyńska*. Sekretarz: *Edward Czepowicz*.

Wiadomości z kościoła i ze świata

Z KONSYSTORZA. Konsystorz zarządził, że w dniu 12 maja r. b., jako w rocznicę śmierci pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego odprawione zostały przez Przewielebnych i Wielebnych Księży Pastorów tak dla dorosłych jak przede wszystkim dla młodzieży szkolnej nabożeństwa żałobne, poświęcone pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego.

ŁÓDŹ. Dnia 6 maja zostało zwołane do sali parafii Ś-tego Jana zgromadzenie delegatów świeckich i duchownych djecezji łódzkiej, celem dokonania wyborów senjora, konsenjora i kuratora senjoralnego. Otworzył zebranie Ks. Superintendent Generalny. Wobec jednak niesłychanie wyzywającej postawy niektórych członków, popartych milczeniem reszty zgromadzonych, przewodniczący Ks. Superintendent Generalny zebranie opuścił, wybory się nie odbyły.

Z tego samego powodu, co w djecezji łódzkiej, zebranie senjoralne nie doszło do skutku i wybory się nie odbyły też w djecezji łuckiej na Wołyniu.

CIESZYN. W poniedziałek, 10 b. m., odbyło się tutaj zebranie senioralne djecezji śląskiej pod przewodnictwem NPW. Ks. Biskupa Dra Jul. Burschego, celem dokonania wyboru seniora i innych członków wydziału senioralnego, oraz celem ułożenia listy kandydatów, na świeckich delegatów diecezji do synodu. Liczba członków zebrania wynosiła 66, stawili się wszyscy w komplecie. Seniorem wybrano Ks. Pawła Nikodema, proboszcza ustrońskiego, 46 głosami; konseniorem Dra Wagnera, dotychczasowego konseniora i proboszcza w Bielsku, — 36 głosami. Kuratorem senioralnym obwołano jednogłośnie p. wicestarostę Dra Zagórę, wicekuratorem p. Jana Wantułę z Ustronia. Po dłuższej dyskusji ustalono listę kandydatów na delegatów do synodu, (których zbory djecezji śląskiej mają wybrać 5, a kandydatów do wyboru przedstawia im zebranie senioralne w podwójnej liczbie 10) w ten sposób, że na pierwszych 8 miejscach znajdują się kandydaci Polacy, na 2 ostatnich — Niemcy. Pierwszych 5 miejsc zajmują kolejno: Dr Zagóra z Cieszyna, b. poseł, p. Michel, kurator zboru w Sosnowcu, pułkownik Dr. Eisele, kurator zboru w Krakowie, Dr. Kisza, adwokat ze Skoczowa, prof. Wałach z Cieszyna. (A. B.)

ODEZWA KOMITETU ZRZESZENIA EWANGELICKIEGO W POLSCE. Od wielu lat odbywają się corocznie światowe zjazdy dla pogłębienia życia religij-

---

książąt nie poprawił się przez to, przeciwnie łuk napinał się raczej coraz bardziej, i nim przystąpiono jeszcze do właściwych rozpraw, mogli ewangelicy już sobie powiedzieć, jaki wezmą obrót, zwłaszcza, że byli w mniejszości.

Zaledwie sejm odbył kilka posiedzeń, a już powstało w Spirze wielkie poruszenie pomiędzy mieszczaństwem, a przed cesarskim palatynatem, w którym Stany odbywały swe zebrania, tłoczyły się masy ludzkie, na których twarzach malowało się osłupienie, a zarazem oburzenie. Czego się obawiano, to nastąpiło, gorzej nawet. Cesarscy posłowie przedłożyli z wyniosłą pewnością siebie mandat, który w razie uzyskania sankcji miał zadać Reformacji cios śmiertelny. Cesarz żądał, ażeby uchwała sejmowa z roku 1526 została zniesiona i tem samem odebrane zostało ewangelickim książętom pozwolenie na dalsze inowacje w kościele. Sprawa ta została później przekazana komisji, w której stronnictwo papieskie znów miało liczebną przewagę, i w ten sposób mniejszość ewangelicka znalazła się wkrótce w tem smutnem położeniu, że musiała wysłuchać uchwałę sejmu, która jej jakby mieczem przeszyła serce: te stany, które aż dotąd wiernie się trzymały Edyktu Wormackiego z 1521 roku, mają aż do najbliższego soboru niezmiennie przy takowym wytrwać; wszystkie inne mają się wystrzegać dalszego nowatorstwa. Nauki i sekty przeciwne Sakramentowi prawdziwego ciała i krwi Jezusa Chrystusa, nie mają być w kraju cierpiane; odprawianie mszy świętej nie ma być zniesione, i nikt nie ma być powstrzymany od słuchania takowej. Pozatem nikomu nie wolno dać schronu poddanym i krewnym z innego stanu Rzeszy, natomiast każdemu stanu duchownemu mają być pozostawione jego dochody.

Głuchy pomruk ludu był odpowiedzią na taką uchwałę, której doniosłość każdy pojmował. W mieście zapanowała duszna atmosfera. Widoki na przyszłość do tego stopnia podziałały paraliżująco, że całe życie publiczne zamarło.

W gospodzie gdzie Elektor Saski zamieszkał świeciło się w wieczór tego dnia aż do późnej nocy. Wszystko co sprzyjało Ewangelji zebrało się tu dokoła księcia, na którego spoglądano jako na wodza i rzecznika swego: margrabia Filip Heski, margrabia Jerzy Brandeburski, książe Ernest Brunświcko-Luneburgski, książę Wolfgang z Anhaltu i przedstawiciele czternastu miast Rzeszy: Strasburga, Norymbergi, Ulmu, Konstancji, Lindawy, Memmingi, Kemptenu, Nordlingeny, Heilbronu, Reitlingi, Ismy, St. Gallen, Weissenburga i Windscheimu; do tego nadworny kaznodzieja dworu Saskiego Spalatyn i magister Filip Melanchton.

„Wiemy już, wielce mili panowie i bracia moi, jaki los nas czeka", rozpoczął Elektor Jan, „bo czyż może być pomiędzy nami choć jeden, któryby miał jakąkolwiek wątpliwość co do tego, iż wolą cesarza jest, aby Ewangelję doszczętnie wytępić? Oczywiście nie spodziewają się tego, abyśmy mieli rozpoczętą Reformację w kraju naszym zaniechać, lecz chcą zapobiedz jej rozprzestrzenieniu się, mamy zatrzymać się na osiągniętym poziomie. Ale czyż takie zatrzymanie się w miejscu oznacza coś innego niż cofanie się wstecz? Jeśli rzeka zatrzymana tamą już dalej płynąć nie może, wtedy zabagnia się, woda śmierdnie i ryby w niej zdychać muszą. Kto ma uszy ku słuchaniu ten też zrozumiał, że tak wrogie przeciw nam wystąpienie jest zaledwie początkiem, po którym dalsze nastąpią kroki skoro tylko nadejdą sprzyjające ku temu okoliczności. Narazie obchodzą się z nami jeszcze oględnie, ponieważ na wschodzie znów Turek grozi. Ale niech tylko niebezpieczeństwo to minie, jak wtedy z nami gadać będą? — Pytam was przeto, mili panowie i bracia: co mamy czynić? Czyż mamy niesprawiedliwość tą obejść milczeniem?"

nego w Keswick w Anglji. Łączą one w sobie chrześcijan ewangelickich różnych kościołów i odcieni i wywierają błogosławiony wpływ na ewangelickie chrześcijaństwo.

Z ramienia tej konferencji odbywały się także zebrania takie od 2 lat i u nas w Polsce, a mianowicie w Warszawie. I tutaj łączyły one chrześcijan ewangelickich różnych kościołów i były błogosławione. Kto w nich brał udział na tym wywarły one wrażenia niezapomniane. Zebrania takie z udziałem angielskich przedstawicieli konferencji w Keswick odbędą sie u nas i w bierzącym roku w maju. Odmienne jednak od lat ubiegłych zebrania odbędą się nietylko w Warszawie lecz także i w innych częściach Polski a mianowicie:

Od dnia 16 do 17 maja w Cieszynie w Kościele Ewang.-Augsburskim. Od dnia 18 do 21 maja w Warszawie w Kościele Ewangelicko-Reformowanym. Od dnia 22 do 24 maja w Łodzi w społeczności Chrześcijańskiej, w Kościele Ewangel. Reformowanym i w Parafii Ewangel.-Augsb.

Od dnia 26 do 27 w Czołnicy i Równym Woł. w Związku i w Stow. Chrześcijan Ewangelicznych.

Niewątpliwie i w tym roku będą one błogosławione i dlatego polecamy je wszystkim wierzącym z prośbą o przygotowanie ich w modlitwie, żeby przyczyniły się do pogłębienia życia religijnego u nas i urzeczywistnienia Królestwa Bożego w naszym kraju.

Bliższe informacje udzieli chętnie Hon. Sekretarz Zjednoczenia Dr. Martin Price, Łódź, Wólczańska 124.

DZIWNA ANOMALIA W KLASZTORZE OO. FRANCISZKANÓW W PANEWNIKU. Pod powyższym tytułem „Polska Zachodnia" z dn. 24.IV b. r. donosi: Klasztor OO. Franciszkanów w Panewniku na Śląsku jest o ile chodzi o charakter narodowościowy ojców tego klasztoru niemal w stu procentach polski. Wśród ojców tego popularnego na Śląsku klasztoru znajdują się też uczestnicy powstań Śląskich, ozdobieni orderami Rzeczypospolitej Polskiej. Klasztor działa na ziemi polskiej i utrzymuje się z ofiarności społeczeństwa polskiego i jego władz.

Tymczasem, jak się dowiadujemy ze sfer bardzo poważnych, w tym polskim klasztorze kierownictwo nie jest polskie, lecz... niemieckie. Zarząd prowincji OO. Franciszkanów wbrew naturze rzeczy sprawiają ojcowie, którzy na skutek swego zapatrywania i postępowania uważani są przez resztę ojców za Niemców.

Niektóre objawy tego postępowania są tak rażąco ultraniemieckie, że tylko przez wzgląd na powagę klasztoru nie chcemy narazie podawać szczegółów.

Wstrzymujemy się z tem, licząc również na to, że znajdą się miarodajne czynniki, które wglądną w tę niesłychanie dziwną anomalię, panującą w klasztorze oo. Franciszkanów".

KIELCE. Świętokradztwo. Około północy nieznani złodzieje, po sterroryzowaniu dozorcy kościelnego dostali się do zakrystji, skąd skradli monstrancję i inne przedmioty, wartości 2 tysięcy złotych.

INOWROCŁAW. Krwawy popis bezbożnika. Rynek Inowrocławia stał się sceną bardzo smutnego zajścia. Przechodzących trzech księży zaatakował obelżywymi słowami znany ze swej działalności bezbożniczej Władysław Wieczorek. W obronie napadniętych stanął przechodzień niejaki Małecki. Wieczorek rzucił się na niego z nożem w ręku i zadał mu kilka ciosów w plecy. Ta krwawa napaść wywołała głębokie poruszenie w całym mieście.

ROSJA SOWIECKA Klęska akcji bezbożniczej. W ostatnich czasach daje się zauważyć pewna zmiana w sowieckiej polityce religijnej, której skutków nie można jeszcze określić. To wszakże jest pewne, że mimo prześladowania i różnych wyrafinowanych prób tępienia życia religijnego w organizacjach kościelnych istnieje ono w dalszym ciągu i ma żarliwych wyznawców. We-

(ha-wu)

GŁOSY I ODGŁOSY

Dziennik Poznański (nr. 80) ogłasza ciekawy wywiad ze znaną poetką, Kazimierą Iłłakowiczówną, która wypowiada się na temat wrażeń, odniesionych w czasie podróży po krajach północnych, gdzie wygłaszała referaty, poświęcone pamięci marsz. Piłsudskiego.

W wywiadzie tym tak mówi o stosunku Duńczyków do emigrantów polskich: „Duńczycy są dobrzy dla Polaków... Pomiędzy tymi ludnościami panuje wielkie porozumienie i najczulsza zgoda. Przy polskich narodowych pochodach niesione są oba sztandary: polski i duński i duńska orkiestra przygrywa polski hymn, a duńska ludność miasteczka powiewa z okien husteczkami... Duński nauczyciel sam napędza dzieci polskie ze szkółki na obchody narodowe, żeby się nie spóźniły".

Dalej ubolewa Iłłakowiczówna nad ciężkim położeniem religijnym i kościelnym emigracji polskiej w Danii: „Ci Polacy nie mają polskich księży. Duńskich księży prawie nie ma, tak jak nieliczni są Duńczycy katolicy. Większość katolików w Danii to Polacy.. Księża w Danii to po większej części Flamandzi i Holendrzy, nieżyczliwi naszemu ludowi, twardzi w obejściu, chciwi na pieniądze, nieuprzejmi i wyniośli, a przede wszystkim nie umiejący po polsku.. Polacy proszą o polskiego księdza, nie dostaną go wbrew woli proboszcza Holendra, a jeśli dostaną zostanie wygryziony lub — wolno mu tylko będzie odprawiać mszę, ale nie kazać lub spowiadać".

W świetle tych — znanych zresztą faktów — jasno widać, że dla utrzymania polskości więcej czynią duńscy ewangelicy, niż rzymscy katolicy.

Stosunek ten kleru katolickiego do emigrantów polskich nazywa p. Iłłakowiczówna „ciemną i niezrozumiałą kartą".

Ciemną jest ona napewno, ale — niezrozumiałą?!

* * *

Jak donosi „Wieczór Warszawski" (nr. 96) moskiewskie „Izwiestia" atakują w gwałtowny sposób sowiecką hutę szklaną w Stalinowie. Pismo sowieckie opowiada niezwykłą historię o pracy w tej fabryce, cieszącej się dotąd jak najlepszą opinią.

W hucie, zajmującej się głównie produkcją szklanek, zgromadziła się olbrzymia ilość gotowych wyrobów, których nie można było dostarczyć na rynki zbytu wskutek niedołęstwa sowieckiego kolejnictwa. 200 wagonów towaru na próżno czekało na opuszczenie fabryki, która przerobiła już cały zapas surowca.

Zdobycie surowca w Sowietach jest szczególnie trudne, to też surowce dla fabryk przydzielane są według specjalnego klucza. W tej sytuacji fabryce groziło zamknięcie. Dyrektor jednak, idąc za radą I-go inżyniera, znalazł bardzo prosty sposób zaradzenia niebezpieczeństwu. Zaczęto opróżniać składy i gotowe szklanki wrzucać powtornie do pieców hutniczych, aby uzyskać masę szklaną do nowych wyrobów. W ciągu stycznia i lutego przetopiono w ten sposób 1.050.000 szklanek.

Największą osobliwością tego sowieckiego rekordu pracy jest fakt, że fabryka, mogąca wykazać się niezwykłą intensywnością produkcji, otrzymała zaszczytne odznaczenie za „stachanowskie" — wyczyny przez nadanie jej nazwy „Fabryki im. Ordżonikidze" t.j. ówczesnego komisarza wielkiego przemysłu.

Wszystko jednak ma swój koniec. Przy topieniu część masy szklanej spala się i w końcu fabryka musiała przerwać pracę. Przybyły wówczas do fabryki komisarz inspekcyjny wykrył opisywane przez „Izwiestia" fantastyczne nadużycia.

dług doniesień prasy sowieckiej związek walczących bezbożników liczy obecnie 2 miliony członków zamiast 5 mil. w latach poprzednich. Zamknięto cały szereg muzeów bezbożnictwa i seminarium bezbożnicze z 3000 uczestników. Bardzo interesujące wiadomości o sytuacji religijnej w Sowietach podał korespondent moskiewski żydowskiego dziennika wiedeńskiego „Neue Freie Presse" dn. 12 marca r. b.. Połowa ludności Rosji zdaniem korespondenta utrzymuje w jakikolwiek sposób łączność z kościołem. I młodsza generacja interesuje się sprawami religijnymi. Chociaż jawne przyznawanie się do wiary połączone jest nieraz z niebezpieczeństwem utraty stanowiska, to jednak podczas spisu 40 proc. ludności podało się jako „wierzący". W całej Rosji sowieckiej jest 30000 prawosławnych parafij, które mają 500 — 70000 aktywnych członków. Kościół prawosławny, nie mający żadnego znaczenia jako czynnik polityczny i w przyszłości będzie miał ciężką walkę o swój duchowny wpływ. Sowiecka konstytucja z czerwca ub.r. w art. 124 postanawia: „Dla zabezpieczenia obywatelom wolności sumienia w Związku sowieckim kościół jest oddzielony od państwa. Przyznaje się wszystkim obywatelom wolność wykonywania religijnych kultów jak również wolność antyreligijnej propagandy". Powołując się na tę „demokratyczną" konstytucję organ Centralnej Rady Związku bezbożników w numerze styczniowym nawołuje bezbożników do wytężonej akcji w celu „dzielnych, energicznych ateistów". Ew-Pol.

345-TA ROCZNICA URODZIN J. A. KOMEŃSKIEGO. Dla uczczenia tej rocznicy 1 maja rb. zostanie uroczyście otwarte w Holandii w miejscowości Naarden mauzoleum sumptem rządu czechosłowackiego. Mauzoleum zostało urządzone w starym kościołku walońskim, który odstąpił rządowi czechosłowackiemu rząd holenderski jeszcze przed 8-iu laty. Czesi w mauzoleum po wieczne czasy wystawią w postaci modeli i fotografii wszystkie pamiątki po wielkim nauczycielu i wychowawcy narodu czeskiego, a zarazem misjonarzu protestanckim. W pracach urządzania wystawy przyjmowali udział i delegaci konsystorza ewangelickiego i przedstawiciele Jednoty Konstancynejskiej. Niezależnie od mauzoleum w najbliższym czasie będzie odsłonięty pomnik Komeńskiego w Amsterdamie. Będzie to dzieło niedawno zmarłego rzeźbiarza prof. Sztursy. Odsłonięcie pomnika Komeńskiego prawdopodobnie nastąpi na jesieni rb. „Kostnicke Listy", referując o tych uroczystościach, przypominają, że mija 250 lat od chwili, kiedy Komeńskiemu wzbroniono nabożeństw w języku czeskim w kościele św. Jana w Lesznie. Redakcja tego organu ziednoczonych kół protestanckich wdzięcznie wspomina serdeczne przyjęcie, z jakim ze strony Leszna spotkała się wycieczka czeskich husytów w 1933 r., kiedy objeżdżała Polskę szlakiem wyprawy Jana Czapka z San. „Kostnicke Listy" nawołują do podtrzymywania serdeczniejszych stosunków z radą miejską i gimnazjum w Lesznie i w porozumieniu z kołami polskich protestantów — uczczenie odpowiednie pamięci J. A. Komeńskiego i w Polsce. (a. o.)

WYZNANIOWE SZKOLNICTWO EWANGELICKIE NA SŁOWACJI liczy ogółem 433 szkół z 667 klasami. Liczba nauczycieli: etatowych 455, kontraktowych 129, pomocniczych sił 88, zastępców 2, razem wszystkich 664. Wśród nich nauczycieli-kantorów jest 371. Na przyszłość nie wiadomo, czy procent kantorów nie obniży się, ponieważ w seminariach nauczycielskich skasowano lekcje gry organowej, ale to pewne, że zwierzchność kościelna już się o ten brak troszczy i stworzyła oddzielne kursy dla kantorów. Ze wspomnianych nauczycieli świadectwo dojrzałości z wiedzy wyznaniowej otrzymało 413, innych zaś 551 dopiero się przygotowuje do matury. Narodowościowo jest wśród nauczycieli: 560 Słowaków, 66 Niemców i 38 Węgrów. Do szkół uczęszcza 30.774 uczniów, a więc przeciętnie około 70 dzieci do jednej szkoły, a do jednej klasy 46 dzieci. W ogólnej liczbie dzieci, uczęszczających do ewangelickich szkół parafialnych jest: 26.050 wyznania ewangelickiego, 27 czeskobraterskiego, 235 helweckiego, 294 prawosławnego, 187 mojżeszowego, 3.743 rzymsko-katolickiego, a 162 dzieci innych wyznań. Narodowościowa statystyka dzieci podaje, że do szkół uczęszcza dzieci narodowości słowackiej 25.253, czeskiej — 192, niemieckiej — 3.151, węgierskiej — 2.070 i innej 112. Odpowiada to ogólnemu stosunkowi narodowościowemu w kościele (Słowacy 48?, Niemcy 10, a Węgry 6?). „Kostnicke Listy" podają, że do szkół państwowych i katolickich nadto uczęszcza w rb. 14.092 dziatwy ewangelickiej, a do rządowych szkół powszechnych 5.514 dziatwy. Statystyka zupełnie nie obejmuje uczniów szkół średnich. Wartość budynków szkolnych wynosi 45.365.000 koron czsł., a dopłaty ze strony zborów ewangelickich uczyniły w ostatnim roku na pensje nauczycieli — 1.460.000 Kcz., na pensje kantorów — 484.000 Kcz., a na bieżące potrzeby szkół — aż 3.057.000 kcz. A więc w ciągu roku zbory na szkolnictwo ofiarowały okrągło 5 milionów koron czechosłowackich.

Szkolny inwentarz wykazuje w bibliotekach uczniowskich 73.564 tomów, w nauczycielskich 45.492 tomów, podręczników szkolnych dla biednej dziatwy 17.212 sztuk a różnych pomocy naukowych 76.345 sztuk. Wartość ogólna — 2.430.000 Kcz. Świadczą te cyfry wymownie o żywotności słowackiego ewangelicyzmu. (a. o.)

ANTOLOGIA SŁOWACKIEJ POEZJI EWANGELICKIEJ. Stowarzyszenie „Tranoscius" w Liptowskim Świętym Mikołaju na Słowacji wydało dwutomową antologię poezji ewangelickiej pt. „K výšinám". Antologię zestawił wybitny pisarz dr. E. B. Lukacz.

NOWE CZASOPISMO EWANGELIKÓW SŁOWACKICH. Po założeniu Ewangelickiego Towarzystwa im. Sztura na pamiątkę jubileuszów Trzanowskiego i Sztura — słowaccy protestanci ożywili już działalność nowopowstałego związku i rozpoczęli wydawanie na stałe miesięcznika p. t. „Služba", które będzie poświęcona sprawom religijno-ideowym, literacko-historycznym, artystycznym, kościelno-prawnym i socjalno-charytatywnym. W pierwszym zeszycie oprócz artykułów ks. biskupa dr. Osuskiego i prof. teol. dr. J. Beblawego spotykamy ze świata literackiego głośne nazwiska J. Jesenskeho, E. B. Lukacza i wielu innych. Adres administracji: Služba, Bratislava, Legionarska, C.S.R.

MARCIN RAZUS ZNOWU ATAKOWANY PRZEZ KATOLICKĄ „KULTURĘ". Najwybitniejszy przywódca młodszej generacji słowackiej i zarazem utalentowany poeta i powieściopisarz ks. Marcin Razus z racji swej ostatniej powieści „Odkaz mrtvych", stał się przedmiotem ataków głównego miesięcznika katolickiego „Kultura", wydawanego przez Stow. św. Wojciecha. Powieść „Odkaz mrtvych" jest osnuta na wydarzeniach z wojen wyznaniowych na Słowacji. Tendencją utworu, jak to autor podkreślił we wstępie, jest przestroga przed zgubnym skutkiem waśni wyznaniowych. Mimo to „Kultura" zarzuca Razusowi, iż przez swoją powieść drażni katolików. Razusa wziął w obronę krytyk Gabo Raposz i udowodnił nonsens napaści na czołowego pisarza ewangelickich-Słowaków, a katolikom wytknął, że pierwej chcą być katolikami a później dopiero Słowakami.

PRACA POLONOFILA JUGOSŁOWIAŃSKIEGO. Wśród uczonych jugosłowiańskich mamy liczny zastęp naszych przyjaciół, którzy niestrudzenie pracują nad pogłębieniem studiów w zakresie przeszłości stosunków polsko-jugosłowiańskich na polu literacko-naukowym. Na schyłku roku ubiegłego jeden z polonofilów jugosłowiańskich Kreszmir Georgijevic napisał monograficzną rozprawę o zainteresowaniach polskich serbską pieśnią ludową p. t. Serbskohrvatska narodna pesma u polskoj knjiženvosti. (Studija iz upredne istorije slovenskih književnosti, Beograd, 1936, 80, maj, VIII, 347 s. Srp. Kralj. Akad.) Praca ta obszernie traktuje o K. Brodzińskim, A. Bielowskim L. Szyrmie, A. Mickiewiczu, B. Zaleskim i R. Zmorskim oraz ich przekładach ludowej pieśni serbskiej. Autor opiera się między innymi na studiach slawistów dr. H. Batowskiego i dr. B. Vydry.

OFENZYWA KATOLICKA W CZECHACH odbywa się bardzo intensywnie na odcinku inteligenckim. Wśród intelektualnych sfer rozwija działalność specjalny periodyk p. t. „Tak", redagowany przez I. Malego, który przed wojną uchodził jeszcze za husytę. W piśmie tem pojawiają się artykuły takich pisarzy, jak R. Medek, dr. V. Laska... O poziomie intelektualnym jednak tego periodyku, świadczy fakt, że głosi on wiarę dla wybranych w myśl zasady czeskiej: „Kniezi bible-sedlakovi vidle" („Księdzu biblia — chłopu widły"). (a. o.)

EWANGELICY CZESCY A RADIO. Ewangelicy czescy od kilku już lat prowadzą akcję w kierunku uzyskania w odpowiadającym ich powadze i liczebności stopniu udziału w nadawaniu nabożeństw i nauk biblijnych. Ostatnio dla tego celu stworzono nawet specjalny komitet radio-słuchaczów-ewangelików, który przeprowadza rejestrację wszystkich posiadaczy odbiorników, którzy jednocześnie należą do kościołów ewangelickich. Wśród rejestrowanych zbierane są podpisy pod memoriały do władz. (a. o)

EKUMENICZNA RADA MŁODYCH. W początkach kwietnia r. b. w obecności przedstawicieli 8 kościelnych organizacyj młodzieżowych w Pradze odbyło się zebranie organizacyjne pod kierunkiem prof. Žilki Ekumenicznej Rady Młodych. Rada przy tąpiła już w charakterze członka zwyczajnego do światowej organizacji ekumenicznej młodzieży w Genewie. Jest to doniosłego znaczenia organizacja współpracy międzykościelnej. Nowozorganizowana unia przygotowuje się jeszcze przed wakacjami do zorganizowania na wielką skalę manifestacji „Za zjednoczeniem chrześcijaństwa". Zapowiedziana jest również pod tym tytułem publikacja pióra prof. Žilki i ks. past. M. Krejczego. (a. o.)

Krótkie wiadomości.

— Nad brzegami Eufratu dokonano ważnych odkryć wykopaliskowych. Przypadkiem, szukając starych nagrobków, natknięto się na ślady starożytnego miasta. Odkopano m. inn. starą kaplicę chrześcijańską, urządzoną w domu prywatnym. Pochodzi ona według znalezionych napisów z 232 r. Pod ścianą boczną stoi nagrobek nieznanego bliżej męczennika. Ściany inne ozdobione są malowidłami scen z Pisma Św. Co najciekawsze, jedno z tych malowideł przedstawia postać Chrystusa.

„Byłaby to zatem najstarsza znana nam podobizna Chrystusa" — jak wywodzi prof. Dr Watzinger z Tybingi, który zajął się bliżej tym ciekawym odkryciem.

— Stany Zjednoczone. Wskutek wylewu rzeki Ohio więcej jak 300 ewang. kościołów zostały doszczętnie zniszczone.

— Wódz przeszło 60 milionów uciemiężonych Indian Dr. Ambedkar wezwał swych podwładnych, by przyjęli taką religię, która nie uznaje żadnych różnic klasowych. Wskutek tego wezwania olbrzymie masy przyłączają się do wyznania chrześciańskiego i Islamu. Wzrost chrześcijan we wszystkich stacjach misyjnych wynosi 15.000 osób miesięcznie. — Obrońca hinduizmu— młody król z Trawenkuru w celu powstrzymania zbyt silnego napływu do chrześc. rozkazał, by wszystkie bramy świątyń w jego kraju były otwarte dla wszystkich klas.

— Sąd krajowy we Włoszech skazał ewang. duchownego z powodu naruszenia konkordatu na 10 dni aresztu i grzywny. Duchowny bowiem wygłosił kazanie poza obrębem kościoła, a według konkordatu włoskiego toleruje się wprawdzie inne kulty, jednakże czynności religijne wolno innym wyznawcom tylko spełniać w kościołach ich wyznań.

— Gazety donoszą, że podczas świąt Wielkanocnych ludność Warszawy skonsumowała 40.000 litrów wódki i innych napojów alkoholowych i że w tygodniu przed świętami Wielkanocnemi sklepy monopolowe i restauracje zainkasowały za wszelkiego rodzaju napoje alkoholowe 2 miliony złotych. Wystawa antyalkoholowa, która niedawno w Warszawie się odbyła, nie odniosła tego skutku, jakiego oczekiwali jej organitorzy. Na tej wystawie zilustrowana została nędza alkoholowa w Polsce. M. inn. wskazano na fakt, że na 10.000 uczniów szkoły powszechnej, których w Wilnie zbadano, 86% używa napoje alkoholowe, a 2,4% dzieci piją codziennie. W r. 1928 wypito w Polsce napojów alkoholowych za 1 miliard 444 milionów złotych. Również i w tym roku państwo przewiduje 337 milionów złotych dochodu tytułem sprzedaży alkoholu. Podczas gdy bogaty Anglik przeciętnie 0,72 litrów spirytusu pije, na głowę Polaka przypada 1,44 litra.

Ofiary

Celem uczczenia pamięci Rodziców ś. p. Kornelego i Zofii Szretterów składają Dzieci złotych 100,— na pokrycie miedzią dachu kościelnego.

Odpowiedzi Administracji

WP. W. Krüger w Turku. Wszystkie numery począwszy od stycznia br. (z wyjątkiem Nr. 1, który jest już wyczerpany) wysłaliśmy.

Wiadomości statystyczne urzędu parafialnego

Ochrzczono: 2 chłopców i 3 dziewczynki.

Ślub zawarli: Stanisław, Tadeusz Kowalczewski (e-a) z Kazimierą, Anną Wyrzykowską (e-a); Leonard Nikel z Heleną Graf (e-a); Sergiusz Hersen (e-a) z Marią Niemyską (r-k); Józef Czechlewski (r-k) z Heleną Litke (e-a); Witosław, Jan Modzelewski (r-k) z Anną, Lilią Słonimską (e-a).

Zmarli: Józef Cynke l. 33; Gustaw, Adolf Ziegler l. 43; Natalia, Ernestyna Warmt z d. Wenzel l. 78; Katarzyna Kaiser z d. Hamann l. 87; Elżbieta, Ewa Cichocka 4 dni; Edmund Hauser l. 35.

Porządek nabożeństw.

w kościele parafialnym przy ul. Królewskiej.

Dnia 16 maja, I Święto Zesłania Ducha Św.

godz. 9 rano nabożeństwo w kaplicy szpitalnej Ks. Rüger.
„ 9.30 „ „ w kościele niemieckie Ks. Michelis.
„ 11.30 „ „ w kościele główne Ks. Loth.
„ 9.— „ „ w Grochowie (Osiecka 35) Jadwiszczok.
„ 10.30 „ „ w Tabicie w Skolimowie Ks. Wittmeyer.
„ 11.30 „ „ we Włochach (Parkowa 22) Ks. Rüger.
„ 11.— „ „ w kaplicy (ul. Mińska 13) Jadwiszczok.
„ 10.30 „ „ w Tworkach Ks. wik. Hławiczka.
„ 11.30 „ „ w Pruszkowie Ks. wik. Hławiczka.

Uwaga: Obydwa nabożeństwa w kościele — bez spowiedzi i Kom. Św.

Dnia 17 maja II Święto Zesłania Ducha Św.

godz. 9 rano nabożeństwo w kaplicy szpitalnej Ks. pref. Krenz
„ 11.30 „ „ w kościele główne Ks. Rüger.
„ 5 pp. nabożeństwo w sali konf. z racji XV-lecia Społeczności

Dnia 18 maja 7.30 w. nabożeństwo biblijne (Żytnia 36) ew. Burchardt.
Dnia 20 maja 8 wiecz. nabożeństwo bibl. (sala konf.) Ks. Michelis.
Dnia 21 maja 9 rano nabożeństwo komunijne.

W Ewang. Kościele Garnizonowym
(Puławska 4)

Dnia 16 maja, I święto Zesłania Ducha Św. nabożeństwo o godz. 10-ej rano odprawi Ks. Krenz.
Dnia 17 maja, II święto Zesłania Ducha Św. nabożeństwo o g. 10-ej r. odprawi Ks. Senior F. Gloeh.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 zł, miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. seniora Plebanja przy Ewang. Kościele Garnizonowym Puławska 4. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4, tel. 8.90-15.

Redaktor i Wydawca: **Ks. senior FELIKS GLOEH**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego". Warszawa, Puławska 4, tel. 8. 90-15.